

KSIĄDZ PROFESOR WŁADYSŁAW HŁADOWSKI O JANIE FRANCISZKU DREWNOWSKIM I O WSPÓŁCZESNEJ MYŚLI TEOLOGICZNO-FILOZOFICZNEJ*

Księżo Prałacie, cieszymy się, że jesteśmy tutaj, w Drohiczynie. Bardzo jesteśmy wdzięczni za zaproszenie. Była kawa, obiad, spacer po katedralnym wzgórzu z widokiem na dolinę Bugu i rozmowy o sprawach Polski i Kościoła. Zwłaszcza te ostatnie nabierają tutaj szczególnego charakteru... Nie zapominamy jednak o zasadniczym celu naszej wizyty. Oczekujemy na to, co Ksiądz Profesor powie o Janie Franciszku Drewnowskim, a także o współczesnej myśli teologiczno-filozoficznej, tak jak ją Ksiądz Profesor widzi. Może jednak najpierw kilka słów o Drohiczynie.

Drohiczyn jest miastem szczególnym. Prawa miejskie otrzymał w roku 1498, ale wspomniany jest przez Latopisów Ruskich i bł. Wincentego Kadłubka już w XII wieku. Ten ostatni opisuje w *Kronice Polaków* wyprawę Kazimierza Sprawiedliwego na Drohiczyn – zagarnięty od Piastów przez książąt ruskich – z intencją odbicia tego, co kiedyś należało do władców polskich. Ślady osadnictwa są jeszcze wcześniejsze. Pochodzą z X wieku przed Chrystusem. Ze względu na swoje położenie geograficzne i pełnioną w związku z tym funkcję Drohiczyn wielokrotnie zmieniał przynależność nie tylko polityczną, ale także kościelną. W 1569 roku (unia lubelska) został włączony do Polski. Stolicą województwa podlaskiego był od 1520 do 1795 roku. Drohiczyn to nie tylko ważne centrum administracyjne i handlowe. Wielowiekowa działalność wielu zakonów (Bracia Dobrzyńscy, franciszkanie, benedyktynki, jezuita, pijarzy, bazylianie) uczyniła z niego także silny ośrodek religijny i kulturalny. Choć dziś jest miastem niewielkim, stał się stolicą

* Niniejszy tekst stanowi autoryzowany zapis wywiadu, udzielonego przez ks. prof. Władysława Hładowskiego 17 czerwca 2003 r. w Wyższym Seminarium Duchownym w Drohiczynie. O ks. W. Hładowskim zob.: ks. W. H ł a d o w s k i, *Wspomnienia*, Drohiczyn 1997; ks. R. K o s k, *Hładowski Władysław*, [w:] *Leksykon teologii fundamentalnej*, red. ks. M. Rusecki (red. naczelny), ks. K. Kaucha, I. S. Ledwoń OFM, ks. J. Mastej, Lublin-Kraków 2002, Wydawnictwo „M”, s. 521-522 (red.).

diecezji. 5 czerwca 1991 roku podczas uroczystej celebry na błoniach białostockich Ojciec Święty proklamował utworzenie naszej diecezji. To pierwsze bardzo ważne wydarzenie we współczesnych dziejach Drohiczyna. Drugim była wizyta Jana Pawła II w dniu 10 czerwca 1999 roku.

Jakie przesłanie pozostawił Ojciec Święty synom i córkom tej ziemi?

Aby odkryć to przesłanie, trzeba wsłuchać się w słowa Jana Pawła II, ale i zadumać się nad bogatą symboliką tego wydarzenia. W Drohiczynie miało miejsce nabożeństwo ekumeniczne, w którym oprócz katolików uczestniczyli prawosławni, protestanci i przedstawiciele innych wyznań chrześcijańskich w Polsce, a nawet grupa muzułmanów. Zbudowany na tę okoliczność ołtarz nawiązywał do dramatu rozdarcia chrześcijaństwa. W modlitwach, czytaniach i wypowiedziach przewijał się motyw jedności. Homilia Jana Pawła II, poświęcona sprawie ekumenizmu, zakończyła się wezwaniem do usilnej modlitwy, aby „jutrenka nowego tysiąclecia weszła nad uczniami Chrystusa bardziej zjednoczonymi między sobą...”. Modlitwa powszechna zabrzmiała nie tylko w języku polskim, ale także po białorusku, włosku, rosyjsku i po niemiecku. „Znak pokoju”, który Papież przekazał przedstawicielom innych wyznań, a zgromadzeni wymienili pomiędzy sobą, ukazał, że mimo istniejących podziałów wszyscy są powołani do jedności w Chrystusie. To właśnie przesłanie Ojciec Święty pozostawił w Drohiczynie.

Początek życia i drogi Księdza Profesora do kapłaństwa związany jest z tą ziemią, ale czy od razu z samym Drohiczynem?

Moje związki z Drohiczynem są dawne, ale nie dotyczą lat dziecięcych. Urodziłem się bowiem 2 maja 1913 roku w Kuszelewie, położonym na terenie parafii św. Michała w Nowogródku. Stamtąd, to jest z Nowogródczyny, pochodzili moi rodzice, oboje z dziada pradziada Polacy i katolicy. Bardzo ciekawe jest usytuowanie Kuszelewa: jakby na dużej polanie pośród lasów otaczających ją dokoła. Lasy te znał na pewno Adam Mickiewicz, który czwartą księgę *Pana Tadeusza* rozpoczął słowami: „Rowienniki litewskich wielkich kniaziów, drzewa Białowieży, Świtezi, Ponar, Kuszelewa!”. Właśnie tam ukończyłem pierwszy etap mej edukacji – cztery klasy Państwowej Szkoły Powszechnej. Naukę kontynuowałem w Szkole Powszechnej w Nowogródku, a później w tamtejszym Mniejszym Seminarium Duchownym. Z nim właśnie wiąże się historia mego związku z Drohiczynem. Po roku mojej nauki Seminarium zostało przeniesione do Drohiczyna nad Bugiem i od tego czasu, to jest od roku 1928, jestem z nim związany. Zaznaczę jeszcze tylko, że Wyższe

Seminarium Duchowne ukończyłem w Pińsku, który był stolicą diecezji. Zatem Kuszelewo, Nowogródek, Zazierze, Horodyszcz, Świtez, Drohiczyn – to miejsca, z którymi wiążą się moje dziecięce i młodzieńcze wspomnienia. Jestem kresowiakiem, jak się dawniej mawiało, znad wschodniej rubieży kraju.

Można by sparafrazować znane słowa Ojca Świętego i powiedzieć: Tu, na wschodnich rubieżach Polski, wszystko się zaczęło: życie się zaczęło, szkoła się zaczęła, studia się zaczęły i kapłaństwo się zaczęło... A co było później? Jak wyglądały dalsze lata kapłańskiego i studenckiego życia Księdza?

Po święceniach kapłańskich, które przyjąłem 3 kwietnia 1938 roku, zostałem skierowany do Drohiczyzna. Tu, w Gimnazjum Biskupim, pełniłem obowiązki drugiego prefekta oraz uczyłem historii Kościoła w trzeciej i czwartej klasie gimnazjalnej. Tu też zastała mnie druga wojna światowa. Najpierw pojawili się Niemcy, a później rozpoczęła się okupacja sowiecka. Budynek Mniejszego Seminarium zostały zajęte przez wojsko, a ja zacząłem pomagać w duszpasterstwie, a także zastępować księży w okolicznych miejscowościach. Wiązało się to z posługą sakramentalną, nauczaniem w szkole i administrowaniem parafią. Po zakończeniu wojny postanowiłem podjąć studia na Wydziale Teologii Uniwersytetu Warszawskiego. Uzyskawszy zezwolenie od władz kościelnych i urlop nauczycielski w białostockim kuratorium, zamieszkałem u Sióstr Rodziny Maryi w Międzyzlesiu. Byłem u nich kapelanem oraz uczyłem religii w koedukacyjnym prywatnym gimnazjum w Aninie. Trzeba dodać, że Międzyzlesie należało do parafii w Aninie.

Zapewne tam poznał Ksiądz Profesor doktora Jana Franciszka Drewnowskiego¹, logika, filozofa (i poniekąd świeckiego teologa), wykształco-

¹ O J. F. Drewnowskim zob.: S. M a j d a ń s k i, *Drewnowski Jan Franciszek*, [w:] *Encyklopedia Katolicka*, t. IV, red. R. Łukaszyk, L. Bieńkowski, F. Gryglewicz, Lublin 1983, s. 207, TN KUL; S. M a j d a ń s k i, A. L e k k a - K o w a l i k, *Drewnowski Jan Franciszek*, [w:] *Powszechna encyklopedia filozofii*, t. II, red. A. Maryniarczyk, Lublin 2001, kol. 717-721, PTTA; S. M a j d a ń s k i, *Ani scjentyzm, ani fideizm: U progu nowoczesnej syntezy filozoficznej, czyli Jana Franciszka Drewnowskiego program precyzacji filozofii klasycznej*, [w:] J. F. D r e w n o w s k i, *Filozofia i precyzja. Zarys programu filozoficznego i inne pisma*, red. S. Majdański, S. Zalewski, Lublin: TN KUL 1996, s. 5-52, [przy okazji korekta: materiały dotyczące biogramu J. F. Drewnowskiego znajdują się m.in. w Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego, a nie – jak omyłkowo podano – w archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego]; T. P. T e r l i k o w s k i, *Życie i dzieło Jana Franciszka Drewnowskiego*, „*Studia Philosophiae Christianae*” 23(1997), 2, s. 118-136.

nego przez najwybitniejszych przedstawicieli szkoły zwanej dziś lwowsko-warszawską, a także współtwórcę tzw. koła krakowskiego?

Tak, było to w Aninie. Tam wówczas mieszkali państwo Drewnowscy. Był to 1947, może 1948 rok. Żona doktora Drewnowskiego studiowała pedagogikę na Uniwersytecie Warszawskim. Wydział ten miał wtedy wybitnych profesorów, wśród których można wymienić takich, jak Stefan Baley, Bogdan Nawroczyński, Bogdan Suchodolski. Studiując teologię, interesowałem się pedagogiką i psychologią. Właśnie tam, na wykładach, poznałem Panią Zofię Drewnowską, a przez nią i samego Pana Jana, dojrzałego już wtedy myśliciela katolickiego.

Jaką dziedziną teologii interesował się najbardziej Ksiądz Profesor?

Studiowałem dogmatykę u ks. prof. Antoniego Pawłowskiego, późniejszego biskupa włocławskiego. Pod jego kierunkiem napisałem pracę magisterską na temat pneumatologicznego rysu w eklezjologii J. A. Moehlera, natomiast doktorat przygotowałem na seminarium ks. prof. Wincentego Kwiatkowskiego, który był apologetyką. Od tego czasu związałem się już z apologetyką.

Czy Ksiądz Profesor pamięta ks. Piotra Chojnackiego, który swego czasu dojeżdżał z Warszawy na KUL, chyba z wykładami z psychologii myślenia?

Tak, pamiętam go. Pomagał mi nawet przy pisaniu doktoratu, którego temat brzmiał: „Początki chrześcijaństwa według egzystencjalnej interpretacji Rudolfa Bultmanna”. Ponieważ temat ten związany był z filozofią egzystencjalną, konsultowałem się z ks. Chojnackim i właśnie z Drewnowskim. On także pomagał mi przy pisaniu doktoratu.

Czy Drewnowski i ks. Chojnacki znali się?

Przypuszczam, że tak.

Czy później Ksiądz Profesor odwiedzał Drewnowskich w Aninie przy ulicy Homera 6?

Owszem, bywałem u nich. Najpierw jeszcze jako student, kiedy przyjeżdżałem z Międzylesia, a po ukończeniu studiów – z terenu diecezji, w której podjąłem pracę. Dość często odwiedzałem pana Jana. Również kiedy przygotowywałem habilitację, korzystałem z jego pomocy. Wszystko to wspominam bardzo miło.

Czy owe konsultacje dotyczyły kwestii czysto formalnych czy także treści prowadzonych przez Księdza badań naukowych?

Ponieważ pisałem doktorat o biblijnym egzystencjalizmie Bultmanna, i ten temat był przedmiotem naszych dyskusji. Natomiast moją rozprawę habilitacyjną poświęciłem empirycznej sprawdzalności w apologetyce, a to zagadnienie było bardzo bliskie tematyki, jaką zajmował się Drewnowski. Tutaj także Pan Doktor mi pomagał. Wiele mu zawdzięczam.

Czy obie rozprawy Księdza Profesora, doktorska i habilitacyjna, zostały opublikowane?

Tak. Praca doktorska została wydrukowana w „Warszawskich Studiach Teologicznych”, a istotna część rozprawy habilitacyjnej znalazła się w dwóch artykułach w periodyku „Studia Theologica Varsaviensia”, a potem ukazała się w całości w języku niemieckim. Ale to już cała historia.

Otóż w roku 1973 profesorowie z Warszawy i Lublina nawiązali kontakt z profesorami z Niemiec Wschodnich i Zachodnich. Na spotkania przyjeżdżali między innymi profesorowie z Seminarium w Erfurcie, jedyne wówczas seminarium duchownego w Niemczech Wschodnich. Spotykaliśmy się dwa razy do roku w Berlinie Wschodnim. Brali w nich udział teologowie fundamentalni, dogmatycy i prawnicy. Organizował je ks. dr Paweł Schimke z Lipska. To on zainteresował się tematem mojej habilitacji i we współpracy przygotowaliśmy tekst *Das Problem der Verifizierung des christlichen Zeugnisses* (Magdeburg–Berlin–Lublin 1973). Myślę, że moje podejście do tego problemu spotyka się ze sposobem ujęcia zagadnień apologetycznych przez Drewnowskiego.

Owe styczności występują chyba w artykule pt. *Czy metafizyka i religia wytrzymują krytykę naukową?*²

Na pewno. Przecież w zbiorze prac Drewnowskiego, wydanych pt. *Filozofia i precyzja*³, dużo miejsca poświęcone jest zagadnieniom na styku filozofii i teologii.

W czasie rozmów Drewnowski musiał odwoływać się do innych osób, myśli, wydarzeń. Czy wspominał kiedykolwiek o swych młodzieńczych, np. petersburskich czasach, jak i trochę późniejszych? Czy wspominał kiedykolwiek księdza Jana Salamuchę?

² Artykuł zamieszczony w: D r e w n o w s k i, *Filozofia i precyzja*, s. 181-191.

³ Zob. przypis 1.

Spotkania z Drewnowskim odbywały się raczej z mojej osobistej inicjatywy. Korzystałem z jego pomocy jako filozofa, dysponującego zarówno dużą wiedzą, jak i wyjątkową dyscypliną myślową i precyzją wypowiedzi. Zawsze przyjeżdżałem z jakimś konkretnym tekstem do omówienia i nie było nawet czasu na tego typu rozmowy. Tak samo w odniesieniu do ks. Salamuchy. Zapewne dobrze się znali, a ja skądinąd wiem, że ks. Salamucha próbował za pomocą nowoczesnych narzędzi logistycznych uściślać filozofię klasyczną, szczególnie stosować ją do zagadnień teodycealnych.

Jak zatem wyglądały te dyskusje?

Pan Doktor w tych naszych rozmowach był rygorystyczny, logiczny, przejrzysty, a zarazem bezpośredni i kulturalny. Wypowiadał się w sposób wyważony, ale czasem potrafił wyrazić się dosadnie. Pamiętam w związku z tym pewną historię. Pisząc pracę o Bultmannie, „zaraziłem się” filozofią egzystencjalną. Znalazło to swój oddźwięk w jednej z moich prac. Drewnowski wnikliwie ją przeczytał, a pewien fragment opatrzył niezapomnianym komentarzem: „Nonsensy egzystencjalistyczne!”. Obawiał się później, że się obrazę i nie zjawię się na dalsze konsultacje.

Jak można by określić temperament i umysłowość Drewnowskiego? Nie był chyba typem „logicznego flegmatyka”?

Nie. Mimo że bardzo solidnie podchodził do zagadnień, to czasem się unosił. Raczej nie był cholerykiem, ale człowiekiem bardzo zaangażowanym w przedmiocie. Choć w ostatnim czasie chorował na serce i moje odwiedziny musiały być dla Niego uciążliwe, zawsze był gotowy służyć pomocą. Był życzliwy, ale i stanowczy.

Wracając do tematu „Drewnowski a egzystencjalizm”, to pamiętam, że był takiego zdania, o jakim wspomniał Ksiądz Profesor. Jednak w czasie jednej z naszych rozmów, właściwie konsultacji, z których i ja korzystałem, powiedział, że gdyby miał trochę czasu, by dokładniej przestudiować wypowiedzi egzystencjalistów, fenomenologów czy hermeneutyków (miał tu na uwadze Heideggera, i nie tylko), to mógłby ich sensownie w niejednym zinterpretować. Miał wrażenie, że tego typu filozofia zawiera niedokończone myśli. Mówił, że gdyby nad tym popracować, to można by w niej odnaleźć jakiś sens.

Też tak myślę, tym bardziej że byli wśród egzystencjalistów tacy myśliciele, jak chociażby Gabriel Marcel, którzy fenomenologii i filozofii egzystencjalistycznej usiłowali nadać wymiar personalistyczny.

Książd Profesor jest specjalistą od teologii fundamentalnej. Strata byłoby nie zapytać Księdza o relację teologii fundamentalnej do filozofii. Co można w tym kontekście powiedzieć o myśli Drewnowskiego? Przecież wiele jego prac dotyka tej problematyki.

Przyjmuje się, że teologia fundamentalna jest najbliższa filozofii. Trzeba jednak zaznaczyć, że w czasach Drewnowskiego rozróżniano apologetykę i teologię fundamentalną. Drewnowski – jak to dziś powiemy – ujmował tę problematykę zgodnie z ówczesnym standardem. Apologetykę traktował jako badania przedteologiczne, podobnie zresztą jak ks. prof. Kwiatkowski w Warszawie, a po apologetyce przyjmował dogmatykę, która postępuje już w świetle wiary. Apologetyka doprowadzała do wiary – taki był ówczesny schemat. Dziś porzucono go, dlatego że teologia fundamentalna skłania się do traktowania zagadnienia wiarygodności chrześcijaństwa jako wyjaśniania go w świetle wiary. Jest to zagadnienie rozpatrywane nie, jak dotąd, na przedpolach wiary (*praeambula fidei*), ale w ramach refleksji nad wiarą. Wiara jest zatem przedmiotem analizy pod kątem wiarygodności.

W poprzednim okresie teologia fundamentalna istniała obok apologetyki?

Istniały one obok siebie, z tym jednak, że apologetykę traktowano jako wstęp do teologii, a zakres jej badań zamykał się w problemie wiarygodności chrześcijaństwa. Teologia fundamentalna, nawet ta dawniejsza, rozszerzała natomiast zakres swoich dociekań, badając na przykład charakter samej teologii. Była swego rodzaju metateologią.

Apologetyka badała zatem fakty jedynie w świetle rozumu?

Tak. Apologetyka ograniczała się do badań w świetle rozumu, nie dotykając samej wiary. Drewnowski, jak mówiłem już wcześniej, podał również taki tradycyjny układ, ale sam poszedł nieco inną drogą. Drogą bardziej nowoczesną i bliższą dzisiejszym ujęciom, w których zagadnienie wiarygodności chrześcijaństwa rozstrzyga się w ramach refleksji nad wiarą, nad świadectwem chrześcijańskim, gdzie w grę wchodzi wiara, ale nie jako przesłanka, ale jako przedmiot analizy. Wiara jest analizowana pod kątem wiarygodności.

ci. Dopatrujemy się jakby immanentnej wiarygodności chrześcijaństwa w samej wierze. Teologia fundamentalna w tym ujęciu próbuje wykryć tę wewnętrzną wiarygodność chrześcijaństwa.

Na czym polega specyfika teologii fundamentalnej, jakie jest obecnie jej miejsce w systemie nauk teologicznych i co w związku z tym stało się z apologetyką?

Dziś preferuje się termin „teologia fundamentalna”. Jak mówi już sama nazwa, jest ona teologią. Nie ma odtąd rozłąki z dogmatyką. Ma swój własny kąt widzenia w teologii, odrębny przedmiot formalny. Jest pierwszą z nauk teologicznych i właśnie dlatego nazywa się ją „fundamentalną”.

Powiedział Ksiądz Profesor, że Drewnowski zbliżył się do bardziej współczesnej wersji badań nad wiarygodnością chrześcijaństwa. W swoich pracach bardzo często przywoływał dwa argumenty: z występowania w człowieku potrzeby religijności i z Kościoła jako narzędzia, którego wiarygodność można sprawdzać, odwołując się do kryterium racjonalności i sprawdzalności. Czy mówiąc o analizie wiary, ma Ksiądz na myśli owe argumenty czy też analizy bardziej teologiczne, dotyczące samego aktu wiary?

Nie jest tym samym to, co robi dzisiaj teologia fundamentalna, i to, co proponował Pan Doktor, jednak można zauważyć tu pewne podobieństwo. Drewnowski mianowicie odwołuje się do rozmaitych znaków wiarygodności, które się dopełniają i wzmacniają. Podobny sposób patrzenia przejęła współczesna teologia fundamentalna w ujęciu hermeneutycznym. U nas w Polsce ten kierunek, czy też model teologii fundamentalnej, reprezentuje ks. prof. Henryk Seweryniak. Ostatnio opublikował on książkę pt. *Świadectwo i sens. Teologia fundamentalna*⁴.

Jego podejście było bardziej semiotyczne i związane z logiką, a nie z hermeneutyką.

To prawda, ale dopatruję się tutaj pewnego podobieństwa. To ciekawa problematyka. Sam osobiście interesuję się nią bardzo.

⁴ Płock 2001, PIW.

Czy zechciałby Ksiądz Profesor wyjaśnić w skrócie, na czym polega owa „analiza wiary”, tak jak to pojmuje nurt teologii współczesnej, którym Ksiądz Profesor się zajmuje i ma w nim swój udział?

Wspominałem już o tym wyżej. Sformułujmy to jeszcze inaczej. Chodzi tu mianowicie o próbę spekulatywnego wyjaśnienia oraz zharmonizowania wszystkich składników aktu wiary – jego rozumności, dobrowolności, nadprzyrodzoności, pewności itd. Wiara jest bowiem rozumnym oddaniem się Bogu, ale też poznaniem – musi urzeczywistniać się w sposób ludzki uzasadniony. Nie można przesadnie akcentować momentu poznawczo-treściowego w akcie wiary, ani też personalistycznego.

W latach trzydziestych XX wielu myśliciele katolicycy dyskutowali na modny wówczas w szkole lwowsko-warszawskiej temat „stosowalności logiki do zagadnień filozoficznych”, także teologicznych. Ważne to było wobec uzurpatorskich usiłowań monopolizacji logiki i w ogóle racjonalności przez środowiska niechętne religii i Kościołowi, sceptyczno-agnostyczne, wręcz ateistyczne. Podczas pamiętnego spotkania w Naukowym Instytucie Katolickim, zorganizowanego z okazji odbywającego się w Krakowie III Ogólnopolskiego Zjazdu Filozoficznego, wyróżnili się entuzjaści zastosowań logiki: ks. Salamucha, nasz Drewnowski, o. Bocheński, a także Sobociński (zebraniu patronował znany filozof ks. Konstanty Michalski i życzliwy temu programowi uznany powszechnie autorytet w dziedzinie logiki, Jan Łukasiewicz). Zarysowujące się wówczas środowisko nazywano później „kołem krakowskim”⁵. Sam Drewnowski uważał kiedyś, że było to określenie na wyrost. Termin „koło” nawiązywał do „koła wiedeńskiego”, którego uzurpacjom się przeciwstawiał. Szczególnie dobitnie wyrażał te myśli ks. Salamucha, podkreślając, że metoda dedukcyjna niejako w naturalny sposób pasuje do teologii: jej dogmaty pełnią rolę aksjomatów, dochodzą też definicje, i z tego, stosując reguły, otrzymuje się pochodne twierdzenia. Czy ta logiczna maszyna zdaniem Księdza Profesora to nie logistyczna utopia?

W rzeczy samej. Myślę, że to przesada. Byli oni pod wpływem logicyzmu. Wśród niewątpliwego wyrafinowania i precyzji było tu sporo naiwności, jeszcze jedna utopia, właśnie logicyzmu.

⁵ Spotkanie to znalazło swój wyraz w opublikowanej później książce *Myśl katolicka wobec logiki współczesnej*, Poznań 1937, Studia Gnesnensia XV.

Rzecz dziwna, bo znane były już wówczas metalogiczne prace Goedla i innych o wewnętrznych limitacjach formalizmów (nierozstrzygalność, niezupełność bogatszych systemów dedukcyjnych). To wszakże nie wyklucza niezbywalności logiki jako koniecznego warunku racjonalności myślenia. Zawsze jednak bez złudzeń, tak dalece, jak to jest właśnie metalogicznie możliwe!

Myślę, że się co do tego zgadzamy, ale osobiście się na tym nie znam. Odpowiednim rozmówcą byłby tu Drewnowski.

Przypomnieć tu można inne sympozjum, które odbyło się także w Krakowie, a było poświęcone reinterpretacji dogmatów. Patronował mu kard. Karol Wojtyła... Co Ksiądz Profesor powiedziałby na ten temat?

Nawiązując do problemów, które poruszamy, myślę, że mówić o podobieństwie między operacjami dedukcji logicznej a dedukcją w tym znaczeniu, z jakim mamy do czynienia w dogmatyce, to przesada. Nie widzę tu bliższej analogii. Wydaje się, że to sztuczne dopatrywanie się podobieństwa. Dzisiaj teologia jest mało dedukcyjna, przynajmniej w sensie dedukcji takiej jak w logice. Teologia szuka raczej doświadczenia. Co do „interpretacji”, to jest także dogmatyka historyczna, która zajmuje się rozwojem dogmatów, ale rozwój ten polega nie tyle na dedukcji, ile raczej na interpretacji hermeneutycznej. Zmienia się przecież sposób myślenia, są nieco inne konteksty, nauka rozwija się, dochodzą nowe spojrzenia i to jest chyba droga rozwoju dogmatów.

Czy Drewnowski był tego świadomy?

Nie wiem. Osobiście nie dostrzegłem tego, nie zastanawiałem się nad tym.

A co Ksiądz Profesor sądzi jeszcze na temat bliskości metody semiotycznej i hermeneutycznej?

Model teologii fundamentalnej hermeneutycznej polega na tym, że przeprowadzamy refleksję na świadectwem chrześcijańskim, nad fenomenem wiary, zbierając i analizując znaki, które utwierdzają nas w przekonaniu, że chrześcijaństwo jest tym, za co się podaje jako objawiona religia. Dochodzimy do potwierdzenia wiarygodności chrześcijaństwa za pomocą znaków. W tym punkcie semiotyka ma bardzo szerokie zastosowanie.

Semiotyka ma również zastosowanie w sakramentologii i liturgice.

Tak, ale znaki w sakramentologii i liturgice odgrywają inną rolę, w teologii zaś fundamentalnej hermeneutycznej rola znaków polega na tym, że wzajemnie się dopełniają i utwierdzają nas w przeświadczeniu, że jest tak, jak podaje wiara.

Wiemy, że Ksiądz Profesor jako badacz tej problematyki mógłby coś więcej na ten temat powiedzieć.

Owszem, zajmowałem się tym. Otóż hermeneutyczna teologia fundamentalna postępuje w gruncie rzeczy w myśl metody propagowanej przez monachijskiego jezuitę A. Brunnera. Zastosował on do problematyki teologii fundamentalnej tzw. kryterium zbieżności. W poznaniu potocznym przekonujemy się o prawdziwości czegoś poprzez wiele oglądów tej samej rzeczy, dokonanych z różnych perspektyw, często także przez różnych ludzi. Stwierdzamy, że wszystkie te oglądy zgadzają się i dopełniają. Na tej to właśnie podstawie nabieramy przekonania, że ta rzecz jest tym, za co się podaje. Jest to tzw. metoda konwergencji, czyli jedności w różnorodności. Różnorodne perspektywy, różnorodne oglądy dopełniają się w jeden obraz i w ten sposób wzajemnie się potwierdzają. Takie podejście wykorzystał A. Brunner w odniesieniu do uzasadnienia wiarygodności chrześcijaństwa, do wykazania tego, że jest ono rzeczywistością nadprzyrodzoną i objawioną przez Boga. Trzeba jednak zaznaczyć, że A. Brunner korzysta z autorów wcześniejszych, m.in. z J. H. Newmana. Osobiście interesowałem się tą problematyką. Byłem wprawdzie uczniem ks. Kwiatkowskiego, ale nie wszystkie jego ujęcia mi odpowiadały. Z tego też względu szukałem nowszych metod. W ten sposób powstały moje artykuły poświęcone metodzie oglądowej czy metodzie zbieżności⁶. To właśnie doprowadziło mnie do hermeneutyki.

Jest to jakoś związane z metoda historyczną?

Rzecz jasna. Chrześcijaństwo jest rzeczywistością transcendentną i jednocześnie historyczną.

⁶ W. H ł a d o w s k i, *Metoda oglądowa w apologetyce*, „Collectanea Theologica” 30 (1959), 1-4, s. 20-42; por. t e n ż e, *Organizacja współczesnej teologii fundamentalnej*, „Studia Theologica Varsaviensia” 19 (1981), 1, s. 35-42.

Sfera znakowa jest nieodłącznie związana z chrześcijaństwem.

Oczywiście, bo znaki są u samych źródeł i podstaw chrześcijaństwa, są nieodłącznie obecne w jego dziejach, znacząc historię zbawienia. Jest ich wiele, wszystkie wzajemnie się dopełniają. Znakowość sięga samej istoty objawienia.

Jeśli wolno, wróćmy jeszcze do ks. W. Kwiatkowskiego. Czy był on typowym przedstawicielem tradycyjnie pojętej apologetyki?

W 2002 roku, a więc w 30 lat od jego odejścia, odbyło się w Warszawie sympozjum, upamiętnione publikacją, w której zamieszczono także mój tekst⁷. Starałem się w nim pokazać, że choć ks. Kwiatkowski w budowie systemu apologetyki był, jak się zdawało, pod wpływem dziewiętnastowiecznego pozytywizmu niemieckiego, to jednak był otwarty na nowe ujęcie wiarygodnościowych badań apologetycznych. Choć w swej „apologetyce totalnej” przeprowadzał badania osobowej rzeczywistości (faktu Jezusa Chrystusa) w izolacji formalnej od przeżycia wiary, później przewidywał przemieszczenie procesów weryfikacyjnych apologetyki z przedpola wiary na płaszczyznę przeżycia wiary, nazywając je krytyczną systematyzacją refleksji nad aktem wiary chrześcijańskiej.

Współcześnie nastąpiło więc wyraźne przesunięcie w podejściu do omawianej tu problematyki. Nie wydziela się mianowicie tak wyraźnie jak przedtem zagadnienia *praeambula fidei*, podejmując tę problematykę w ramach analizy samej wiary. Stanowi to chyba ważny moment w historii badań nad wiarygodnością chrześcijaństwa.

Bardzo ważny. Nazywa się to w teologii „przełomem kopernikańskim”. We wspomnianym ostatnio tekście napisałem: „Problem metodologicznej struktury współczesnych badań teologii fundamentalnej jest wciąż szeroko dyskutowany. Przeważnie bywa proponowany model hermeneutyczny. Już w 1975 roku Eugen Biser opublikował swą hermeneutyczną teologię fundamentalną. Sam pierwszy wyraz w tytule książki *Glaubensverständnis* (rozumienie wiary) dobrze informuje o wspomnianym przełomie metodologicznym,

⁷ T e n ę e, *Na drogach wskazanych przez Profesora*, [w:] *Ksiądz Rektor Wincenty Kwiatkowski. Uczony i człowiek. W trzydziestą rocznicę śmierci*, red. ks. Z. Falczyński, Warszawa: Wydawnictwo UKSW 2002, s. 179-184.

o zmianie perspektywy i płaszczyzny badań⁸. To, co nosiło nazwę sprawdzania wiarygodności chrześcijaństwa na płaszczyźnie poprzedzającej logicznie i egzystencjalnie wiarę, teraz pojęte jest jako zadanie zrozumienia samej rzeczywistości wiary, wziętej szeroko: w jej genezie i rozumowych podstawach, w jej przekazywaniu i życiu z wiary, oczywiście w jej pojęciowej treści oraz relacjach z kontekstem ogólnoludzkim i kosmologicznym”⁹.

Widać tu jakieś nawiązanie do J. H. Newmana, z tym jednak, że Newman mówił raczej o przeświadczeniu niż o rozumieniu wiary. W artykule pt. *Hermeneutyczno-kerygmaticzna koncepcja teologii fundamentalnej* ks. Seweryniak pisze o wierze jako o sposobie poznania¹⁰. Tak jak Newman używa autor terminu „przeświadczenie”. Twierdzi, że wiarygodność uzyskuje się poprzez przeświadczenie (element intelektualny), poświadczenie (element wolitywny) i świadectwo (miłość). Jak to rozumieć?

Odkąd dostrzeżono istotną rolę rozumienia w dziedzinie humanistycznej (W. Dilthey), nie traktuje się rozdzielnie rozumienia i przeświadczenia. Rozumienie wiary jest jednocześnie odczytywaniem jej sensu i jej mocy przekonywającej, budzącej przeświadczenie.

Skoro jest mowa o współczesnej teologii fundamentalnej i o polskim dorobku w tej dyscyplinie, to co Ksiądz Profesor powiedziałby o opublikowanym niedawno *Leksykonie teologii fundamentalnej*¹¹, powstałym z inicjatywy Instytutu Teologii Fundamentalnej naszego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, głównie staraniem ks. prof. Mariana Ruseckiego?

Znam ten leksykon, napisałem nawet artykuł, w którym stwierdziłem, że prezentuje on teologię fundamentalną na przełomie. Ten przełom ukazują hasła przedmiotowe. A w hasłach biograficznych, nawiązując do hermeneutycznego modelu, wymienia się wspomnianych autorów: ks. E. Bisera oraz ks. H. Seweryniaka. Odniosłem się również do argumentu jedności w różnorodności. Prezentuje też argument konwergencji i jego przydatność w hermeneutycznym modelu, gdzie całość uzasadniania wiarygodności chrześcijaństwa polega na wieloaspektowej interpretacji świadectwa wiary na różnych

⁸ E. B i s e r, *Glaubensverständnis. Grundriss einer hermeneutischen Fundamentaltheologie*, München 1975.

⁹ H ł a d o w s k i, *Na drogach*, s. 182.

¹⁰ *Ksiądz Rektor Wincenty Kwiatkowski*, s. 148-159.

¹¹ Zob. przypis 1.

płaszczyznach doświadczenia religijnego, w korelacji ze współczesną wiedzą naukową¹².

Właśnie. Ksiądz Profesor mówi o wewnętrznej analizie wiary i o dialogu z nauką. *A propos*, jak to się ma do encykliki *Fides et ratio*? Ta zmiana chyba inaczej ustawia stosunek filozofii do teologii. Nie ma przecież osobno wyodrębnionej fazy „wstępnego przygotowania”?

Nie widzę tu sprzeczności. Mówimy to samo, co Jan Paweł II, aczkolwiek nieco innymi słowami. Akt wiary jako akt poznania nie może się obejść bez czynnika intelektualnego. Odsuwamy tu niebezpieczeństwo fideizmu, a także fundamentalizmu.

Pozwoli Ksiądz Profesor, że przytoczymy mały fragment wypowiedzi ks. Kwiatkowskiego, którą Ksiądz cytuje we wspomnianym wyżej artykule: „Apologetyka tradycyjna była pod względem epistemologicznym traktatem filozoficzno-historycznym, stanowiącym podbudowę teologii. Jako pomost między filozofią chrześcijańską i teologią apologetyka była formalnie związana z jednej strony z filozofią, a z drugiej z teologią. Wartość naukowa jej wniosków zależała od poprawności, z jaką stosowała pojęcia i zasady metafizyczne do rzeczywistości zjawiskowej (historycznej). Stosowanie jednak tych zasad i pojęć metafizycznych do rzeczywistości zjawiskowej nastęrcza w świetle najnowszej epistemologii poważne trudności. Trudności te omija apologetyka nowoczesna. Abstrahując od formalnych związków tak z filozofią, jak i z teologią, apologetyka staje w szeregu nauk religioznawczych. Przedmiot swój, tj. chrześcijaństwo, traktuje jako rzeczywistość konkretną, daną w przeżyciu wiary chrześcijańskiej”¹³. Czym jest zatem w swej istocie apologetyka, skoro abstrahuje od filozofii, jak i od teologii, a „staje w szeregu nauk religioznawczych”? Co to ostatnie dokładnie znaczy? O jaką filozofię i teologię chodzi? Czymże jest ta „rzeczywistość konkretna”? Czym jest owo przeżycie wiary? Jak się to wszystko ma do psychologii lub fenomenologii przeżycia religijnego?

Zarzuciliście mnie, Panowie, gradem pytań. Wydaje się, że już coś na ten temat powiedziałem na użytek tej rozmowy. Odsyłam do moich prac i w

¹² Por. W. H ł a d o w s k i, „Collectanea Theologica” 53 (2003), 2, s. 171-174.

¹³ Cyt. za: H ł a d o w s k i, *Na drogach*, s. 180-181.

ogóle do literatury przedmiotu. Podkreśliłbym tylko jeszcze, że teologia fundamentalna – jako nauka pogranicza – zmienia swój paradygmat. Nie wyczerpuje się ani w rozpatrywaniu psychologicznym, ani fenomenologicznym. Dlatego wiele oczekuje się od hermeneutyki.

Gdy mowa o filozofii w interesującym nas kontekście, to nawiążmy do „filozofii chrześcijańskiej”. O. Krąpiec jest przeciwnikiem tej kategorii, którą E. Gilson uzasadniał i propagował. Jak Ksiądz Profesor postrzega ten problem w związku z teologią, a także z Drewnowskim?

Co do filozofii chrześcijańskiej, to była na ten temat na Zachodzie Europy znana dyskusja przed drugą wojną światową i zarysowały się te dwa stanowiska. Nie wiem, jak Drewnowski ustosunkowywał się do tego. Uważam jednak, że nie jest to problem podstawowy. Tu chodzi raczej o sposób traktowania tych zagadnień. Nie jest to więc zasadniczy problem i można go ujmować na oba sposoby. Filozofia nie jest związana z żadnym wyznaniem, jest to *philosophia perennis*, biorąca początek od Arystotelesa, a podjęta przez św. Tomasza. U św. Tomasza przecież te zagadnienia się wiążą. Napisał on wprawdzie *Sumę filozoficzną* i *Sumę teologiczną*, ale cała teologia jest przecież przesiąknięta filozofią. Uważam, że nie ma tu istotnego rozdziału.

Ks. T. Styczeń i ks. H. Juros – rozwinął to później ks. S. Kamiński – wyróżnili praktykowane poniekąd od dawna dwa sposoby uprawiania teologii. Jeden z nich to rewelacjonizacja filozofii, czyli tego, co dane w naturalnym poznaniu, a drugi to racjonalizacja tego, co dane w Objawieniu. Jak by to Ksiądz Profesor skomentował?

Uważam jedno i drugie za poprawne. Nie można powiedzieć, że nie ma sensu wzbogacenie myśli filozoficznej przez myśl teologiczną, bo jest to przecież poszerzenie jej horyzontów. Filozofia ma swoje granice, swój zakres, a teologia przez to, że korzysta ze źródła poznania, jakim jest Objawienie, poszerza spektrum ludzkiego myślenia, wzbogaca je nowym źródłem i w ten sposób wpływa na myślenie filozoficzne. Dzisiaj mamy w tym względzie wytyczne w encyklice Jana Pawła II *Fides et ratio*.

Jak się ma rozróżnienie dwóch dróg powstawania refleksji teologicznej do owego przesunięcia od apologetyki do teologii fundamentalnej?

Uważam, że nowe ujęcie teologii fundamentalnej odpowiada zasadzie wzajemnego wzbogacania się filozofii i teologii. Można tutaj mówić o swego rodzaju dopełnianiu się tych dwóch dziedzin.

Wracając do Drewnowskiego, przypomnijmy, że wielokrotnie podkreślał on, iż fałszywe jest przekonanie o niemożliwości, a nawet szkodliwości ścisłości w naukach humanistycznych. Nawoływał do precyzji w filozofii i teologii. Zachęcał do opracowywania i szlifowania narzędzi teoretycznych, które udostępnią nam fakty z dziedziny niematerialnej. Pisał o tym i przypominał, że Kościół zawsze formułował zrab nauki dogmatycznej, korzystając z najdoskonalszych osiągnięć myśli ludzkiej w danej epoce. Co w tym kontekście sądzi Ksiądz Profesor na temat tych tendencji w teologii, które dystansują się od filozofii, zwłaszcza „scholastycznej” (a scholastyka szanowała logikę)? Niektórzy teologowie skłaniają się chętniej w kierunku poezji, ale czy nie prowadzi ich to poza sferę racjonalnej kontroli myśli?

Owszem, takie niebezpieczeństwo istnieje, ale nie zawężajmy zbyt mocno sfery racjonalności. Przecież racjonalność nie ogranicza się tylko do logiki matematycznej czy scholastycznej. Między nią a poezją jest duża przestrzeń...

Na ile myśli Drewnowskiego w zakresie problematyki filozoficzno-teologicznej są oryginalne, a na ile odzwierciedlają jakoś prace, z których mógł korzystać, czytać je i przetwarzać?

Zaznaczył się jako filozof, głównie w *Zarysie programu filozoficznego*. Ciekawe są jego *Wykłady z Muranu*, zawierające przystępnie ujętą, a doniosłą światopoglądowo, syntezę filozoficzno-teologiczną. Ponieważ nie jestem w tej dziedzinie fachowcem, nie chciałbym się na temat samej filozofii wypowiadać. Problematykę dotyczącą religii i teologii, w powiązaniu z filozofią, interesującą ujmuje w niektórych artykułach, np. w *Czy metafizyka wytrzymuje krytykę naukową?* Za oryginalny pomysł Drewnowskiego uważam posłużenie się „schematem przestrzennym”. To stanowi jego własną i oryginalną myśl.

Myśli zatem Ksiądz Profesor o swoistej metodzie, którą posługiwał się Drewnowski?

Tak. Ta metoda to zastosowanie semiotyki i w związku z tym pewnych schematów pojęciowych, które mogą być wykorzystane również w innych dziedzinach. Posłużył się tzw. trójwymiarowym schematem przestrzennym,

przecinającymi się płaszczyznami, i zastosował to do problematyki filozoficzno-teologicznej. W ten sposób tak trudno uchwytną sferę nadprzyrodzoności usiłował przybliżyć współczesnej mentalności scjentyzno-technokratycznej. To jego metoda: przybliżać problematykę wiary, wykorzystując narzędzia współczesnej semiotyki logicznej i obrazów technicznych.

W konfrontacji ze scjentystyczno-neopozytywistyczno-antyreligijnymi ideami musiał on niejako sprostać wymaganiom przeciwników. Problematykę metafizyczną, teologiczną, religijną, wszelką problematykę wiary, podważali oni od strony empirii i od strony rozumu, logiki („logiczny empiryzm”). Mówiąc o teologii fundamentalnej i analizie wiary, odwoływał się Ksiądz Profesor w istocie do metod hermeneutyczno-fenomenologicznych. Chodziło w nich o doniosłą dla teologii sferę doświadczenia, a jednocześnie o jej wymiar racjonalno-logiczny. Pozytywiści atakowali z obydwu stron, żądając logiczności i empiryczności tego, co chce się mienić naukowym. Drewnowski i w jednym, i w drugim chciał odeprzeć ich zarzuty, odwołując się do podobnych narzędzi poznawczych. Jak to widzi Ksiądz Profesor?

Myślę, iż sądził on, że aby uznać coś za sensowne i prawdziwe w mentalności scjentyzno-technokratycznej, trzeba sprostać dwu wymaganiom: rzecz nie może być sprzeczna wewnątrznie i musi być zgodna z odpowiednim doświadczeniem. Chodzi więc o spójność logiczną i weryfikowalność empiryczną, o formalną poprawność i trafność merytoryczną. Mówił, że w religii naszej Kościół katolicki jest narzędziem do sprawdzania wiarygodności chrześcijaństwa. Trzeba wyraźnie powiedzieć, że Kościoła katolickiego nie rozumiał zbyt ciasno, bo inne wyznania, a nawet religie pozachrześcijańskie, każde współmiernie do swych możliwości stają się tym narzędziem. Oczywiście inne wyznania chrześcijańskie są „trochę chore”, w czymś odstąpiły od pierwotnego Kościoła. Będąc daleki od indyferentyzmu, rozumie Kościół katolicki bez upraszczającego przeciwstawiania go innym religiom. Inne religie tworzą poniekąd całość z Kościołem katolickim, choć nie mają wszystkich instrumentów do sprawdzania jego wiarygodności.

Księżo Profesorze, czy istnieje jakaś relacja pomiędzy pojęciem instrumentu sprawdzania a pojęciem Kościoła jako *instrumentum redemptionis*? (to ostatnie podkreślał Drewnowski, a przypomniał ostatni sobór).

Jest to tajemnica Kościoła, widziana w dwóch aspektach. Kościół jest urzeczywistnieniem w świecie zjawiskowym i w historii tajemnicy zbawienia,

instrumentum redemptionis (aspekt dogmatyczny). Kościół jest także wielkim Znakiem transcendencji w tymże świecie i historii. Jako taki jest *instrumentum* w sprawdzaniu jego tożsamości, istoty i posłannictwa (aspekt fundamentalno-teologiczny). Te dwa aspekty dopełniają się w teologii chrześcijańskiej.

Czytając pisma Drewnowskiego, zwłaszcza jego *Zarys programu filozoficznego* (który rozesłał 167 adresatom, osobom i instytucjom), nie sposób nie docenić rozległości i zarazem przejrzystości jego myśli. To ostatnie jest zrozumiałe; był przecież uczniem Łukasiewicza, Leśniewskiego i Kotarbińskiego. Zdumiewająca jest różnorodność problematyki teologicznej, jaką podejmował. Był przecież świeckim człowiekiem, który nie miał formalnego teologicznego wykształcenia. Jak Ksiądz Profesor jako teolog widzi Drewnowskiego pod tym właśnie względem?

Erudycja była ujęta w karby logiki myślenia. Wielką precyzję widać w ujęciu zagadnień teologicznych. Z punktu widzenia współczesnego stanu teologii nie odznaczałby się on nowoczesnością, ale można u niego dostrzec bardziej współczesne rozłożenie akcentów. Dodajmy, że zainteresowanie teologią wynikało u niego z postawy wiary i konwersji, która dokonała się, jak wiadomo, głównie pod wpływem ks. Salamuchy.

Wiadomo, że wiele czerpał z F. Diekampa.

Drewnowski nawiązywał do F. Diekampa, W. Beinerta, także do R. Bultmanna, ale są to raczej jego osobiste przemyślenia.

Drewnowski podejmował zagadnienia z zakresu eklezjologii – „Poza Kościołem nie ma zbawienia”, oraz mariologii – Matka Boża jako najdoskonalsze stworzenie. To drugie sformułował ostatni sobór. Zasada zaś „Poza Kościołem nie ma zbawienia” sięga najstarszej tradycji. Drewnowski, przypominając tę zasadę, rozumie ją szeroko, gdyż dzięki Kościołowi katolickiemu jako narzędziu zbawienia zbawieni mogą zostać także ci, którzy są formalnie poza Kościołem. Czy sprawy te były przedmiotem rozmów w Aninie?

Nie przypominam sobie, a tekstów Drewnowskiego podejmujących takie tematy nie znam. Jedno i drugie jest zgodne z tradycją Kościoła. Podkreślił to właśnie Sobór Watykański II. Może Drewnowski nie jest w tym całkowicie oryginalny, ale niewątpliwie zostało to na nowo dostrzeżone w posoborowym Kościele.

Poruszmy nieco inny wątek. W wielu ruchach religijnych zauważa się następującą redukcję: nie filozofia, tylko teologia; nie teologia, tylko religia; nie religia, tylko wiara; nie wiara, tylko życie. I ostatecznie tylko życie jest chrześcijańskie, a wszystko inne niepotrzebne! Co Ksiądz Profesor o tym myśli?

To pytanie przypomniało mi niedawne wypowiedzi redaktora „Jednoty”, pisma Kościoła Reformowanego. Autor w zamieszczonych tam artykułach¹⁴ stwierdza, że formuły teologiczne mają niewielką wartość. Człowiek wierzący znajduje się w skrajnej sytuacji. *Sola fides* nie ma oparcia w społeczności. Nie ma możliwości sprawdzenia tego, w co wierzy. Jest niepewny. Pozostaje sam na sam z Bogiem i bez uzasadnienia swej wiary. Wypowiedzi te nie tylko zaskakują, ale są – powiedziałbym – nie na czasie. Jeśli chcemy ewangelizować zlaicyzowane kraje europejskie, to musimy tam wnieść wiarygodne świadectwo. Tylko takie może zostać przyjęte. Pisałem o tym w artykule zamieszczonym w czasopiśmie „Studia i Dokumenty Ekumeniczne”¹⁵.

Od rozmów o historii Polski i Kościoła, poprzez filozofię i teologię, doszliśmy więc do wątków bardzo współczesnych: do Europy i naszego w niej miejsca. I tu można by nawiązać do spuścizny Drewnowskiego, który podejmował problematykę związaną z Akcją Katolicką, z wprowadzaniem w życie uchwał soborowych, a także z dialogiem z niewierzącymi. Jego duchowa przemiana była poniekąd owocem Vaticanum Primum, a późniejsza twórczość – zapowiedzią i rozwijaniem Vaticanum Secundum. To jednak bardzo szczegółowe zagadnienia.

Kończąc naszą rozmowę, pragniemy oddać głos dwóm naszym rozmówcom: Janowi Franciszkowi i Księdzu Profesorowi. Przytaczając słowa Drewnowskiego, prosimy Księdza Profesora o wypowiedź dotyczącą roli filozofii i teologii w dzisiejszym świecie:

„Oderwanie filozofii od religii, oderwanie się nauk specjalnych od tzw. «życia» – z jednej strony, a od filozofii – z drugiej strony, doprowadziło do obecnego wstecznego barbarzyństwa, tzw. kultury zachodnioeuropejskiej. Ludzie żyjący w tej kulturze nie mogą się obyć bez poglądu na

¹⁴ K. D o r o s z, *Protestantyzm jako wiara krytyczna*, „Jednota” 2002, nr 8-9, s. 11-13; t e n ż e, *Smutni protestanci*, „Jednota” 2003, nr 4, s. 5-7.

¹⁵ W. H ł a d o w s k i, *Rola Kościołów w procesach integracji Europy. Uwagi na marginesie podjętej przez „Studia i dokumenty ekumeniczne” refleksji*, „Studia i Dokumenty Ekumeniczne” 19 (2003), 2, s. 9-14.

świat. Istniejące nurty tradycyjne tego im nie dają. Chrześcijaństwo – jeszcze nie zdołało stworzyć nowej syntezy [...]. Inne wielkie nurty światowe dopiero się budzą do nowego odrodzenia, o ile w ogóle będą do tego zdolne o własnych siłach...”¹⁶.

Drewnowski był przede wszystkim filozofem, nowoczesnym myślicielem chrześcijańskim. Zgadzam się z nim, że nie wolno odrywać filozofii od religii, a religii od filozofii. W encyklice *Fides et ratio* ta myśl została rozwinięta. Przytoczmy tu tylko jeden z fragmentów, który stanowi pewną odpowiedź na drugą część pytania:

„Aby dobrze współbrzmieć ze słowem Bożym, filozofia musi przede wszystkim odzyskać *wymiar mądrościowy* jako poszukiwanie ostatecznego i całościowego sensu życia. Ten podstawowy wymóg jest w istocie bardzo potrzebnym bodźcem dla filozofii, gdyż każe jej przystosować się do własnej natury. Idąc tą drogą, filozofia stanie się bowiem nie tylko decydującym autorytetem krytycznym, który wskazuje różnym dyscyplinom wiedzy, jakie są ich podstawy i ograniczenia, ale także ostateczną instancją jednoczącą ludzką wiedzę i działanie – przez to, że pod jej wpływem zmierzają one do jednego najwyższego celu i sensu. Ten wymiar mądrościowy jest dzisiaj tym bardziej nieodzowny, że ogromny wzrost technicznego potencjału ludzkości każe jej na nowo i z całą ostrością uświadomić sobie najwyższe wartości”¹⁷.

Księżę Profesorze, Księżę Prałacie, dziękujemy za serdeczne przyjęcie, za ofiarowany nam czas, a przede wszystkim za ubogacenie nas swoją wiedzą. Jesteśmy także wdzięczni za umożliwienie złożenia wizyty Księdzu Biskupowi Antoniemu Dydyczowi.

Ja również dziękuję.

ks. Michał Adamczyk i Stanisław Majański

¹⁶ J. F. Drewnowski, *Urywki o rozwoju dziejowym*, „Znak” 56 (1959), 2, s. 148.

¹⁷ Jan Paweł II, *Fides et ratio*, Kraków 1998, Wydawnictwo „M”, nr 81.